

Zagórski, Zbigniew Paweł

Profesor W. Kemula - niezwykle profesor trudnych czasów

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 47/1, 79-82

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Zbigniew Paweł Zagórski
(Warszawa)

PROFESOR W. KEMULA – NIEZWYKŁY PROFESOR TRUDNYCH CZASÓW

Propozycja udziału w spisaniu wspomnień o Profesorze Kemuli wprowadziła mnie w zakłopotanie z dwóch przyczyn. Pierwszą jest oczywista obawa, że przy tej okazji pisze się za dużo o sobie, druga, innego rodzaju, że z Profesorem Kemulą nigdy nie byłem związany służbowo, jeżeli nie liczyć pracy społecznej w Komisjach i Podkomisjach analitycznych PAN. Mimo to uważam go za swojego nauczyciela i zawdzięczam mu wiele. Pocieszam się, że wspomnienia absolutnego *outsidera* ujawnią może niektóre spostrzeżenia, które mogły uchodzić uwagi stałych współpracowników, widzących Profesora niemal codziennie.

Nie mogę sobie przypomnieć kiedy zobaczyłem prof. Kemulę po raz pierwszy. Jednakże pierwsze istotne spotkanie miało miejsce w Bibliotece Wydziału Chemii, prowadzonej w latach 40. i później przez Małżonkę Profesora. Kończyłem wówczas doktorat w Uniwersytecie Poznańskim, odciętym dokładnie od dopływu literatury światowej. Biblioteka Wydziału Chemii była natomiast dość dobrze jak na owe czasy zaopatrzona, dzięki staraniom Profesora. Moje wizyty w Bibliotece nie byłyby niczym osobliwym, gdyby nie to, że lubiłem mieć oryginalny tekst, który studiowałem w domu. W tym celu podróżowałem z własnej konstrukcji składanym statywem do fotokopiowania, który nakładało się na czasopismo i prymitywną *Practicą* wykonywało mikrofilm. W każdej bibliotece prosiłem oczywiście o zezwolenie – w przypadku pani Kemulowej zezwolenie nie tylko było dane natychmiast, ale zaintrygowany profesor Kemula, sam fotoamator, który nie lubił

* Instytut Chemii i Techniki Jądrowej, ul. Dorodna 16, 03-195 Warszawa.

trzymać aparatu w szafie, zainteresował się dziwnym czytelnikiem. Dodam, że w innej dużej bibliotece uczelnianej w Warszawie moja prośba o zezwolenie zrobienia fotokopii przenośnym urządzeniem wywołała popłoch personelu i kategoryczny zakaz, po konsultacji kierowniczką z kierownictwem. A nie była to przecież uczelnia wojskowa, ani Nauk Społecznych PPR-PZPR!

Młodsze pokolenie może ze zdziwieniem czytać o fotografowaniu jako czynności prawie zakazanej, a na pewno podejrzanej, ale przypomnieć trzeba, że działo się to w czasach stalinowskich. Stalinizm, większy czy mniejszy, ale profesorowi Kemuli nigdy by do głowy nie przyszedł zakaz zrobienia fotokopii, bo zawsze udało mu się zachować normalność. Ba, promieniował nią na innych. Moje rzadkie wizyty u niego były zawsze w tym nienormalnym świecie otuchą. Nie wiem do jakiego stopnia został zaszczepiony przeciw odczuwaniu nienormalności okresu, który zaczął się we Lwowie siedemnastego września roku 1939. Mogę to sobie wyobrazić, bo znalazłem się w tym czasie na Ziemiach Wschodnich RP we Lwowie. Była różnica pokoleniowa pomiędzy prof. Kemulą a mną, nie znaliśmy się wówczas we Lwowie, ale później mogłem sobie wyobrazić w jakiej znalazł się pralni mózgów. Tak mało o tych czasach pisze się, a przecież było to pasmo ciągłych upokorzeń: unieważnienie z dnia na dzień polskich pieniędzy, bez wymiany, zniknięcie wszelkich towarów ze sklepów i trudna dostępność, nawet za ruble, tej obfitości żywności, z jakiej słynęły ziemie wschodnie. Środy zostały ustanowione „słodkimi dniami”, co oznaczało, że o czwartej rano trzeba było stanąć w kolejce po pół kilograma cukru, który zresztą szybko się kończył po otwarciu sklepu.

Profesor Kemula przeżywał lekcję sowietyzmu dłużej i bardziej dogłębnie. Gdy wspominał czasy lwowskie, które ja wcale dobrze znałem, to zrozumiałem, że były one dobrą lekcją i przygotowaniem na rok 1945.

Zainteresowania fotograficzne były oczywiście tylko marginesowym obszarem kontaktów z profesorem Kemulą. Istotnym problemem było wprowadzenie metod instrumentalnych do polskiej praktyki analitycznej. Polarografia była najprostszą i najłatwiej dostępną wówczas metodyką i zostałem jej apostołem na zachodnią część Polski z niezasłużonym błogosławieństwem Profesora. Było czymś budującym i każącym wierzyć w przyszłość Narodu, gdy obserwowało się pęd chemików do nowej techniki, której symbolem była polarografia. Na kursach, które prowadziłem, pojawiały się setki ludzi i powstawały problemy sal wykładowych, nie mówiąc o praktycznych pokazach. Z zażenowaniem przypominam sobie pochwały Profesora, akceptujące mój skrypt praktycznej polarografii, a później książki, której ostatnią korektę robiłem już przy akompaniamencie strzałów w czasie protestu poznańskiego, 28 czerwca 1956r.

Ale wróćmy jeszcze na chwilę do czasów stalinowskich, bo daje mi to okazję przypomnienia poczucia humoru Profesora. W samym apogeum tego okresu przyszło mi do głowy napisanie dla „Wiadomości Chemicznych” artykułu przeglądowego

o metodach instrumentalnych w ZSRR. Nie dlatego bym je miał gloryfikować, ale w dążności do wyssania choć trochę postępu od sąsiada. Artykuł *Ostatnie osiągnięcia radzieckie w dziedzinie instrumentalnej analizy*¹ rozpocząłem dla żartu od cytatów ze Stalina, Lenina i Engelsa, które od biedy pasowały do analizy instrumentalnej. Uważałem, że wstęp wyszedł mi *à la Hašek*, profesor Kemula śmiał się też, ale odradził mi zamieszczenia tego, przekonując mnie, że pewne osoby nie mają poczucia humoru. Wdzięczny jestem, że przy tych i podobnych okazjach profesor Kemula sprowadzał mnie na ziemię.

Przypuszczam, że w dyplomatycznym omijaniu dziwnych osobników obdarzonych władzą, często wyniesionych tylko przez wojnę, pomagała profesorowi świadomość, że ma więcej przyjaciół niż wrogów. Ciekawe, że miał głęboką intuicję i rozpoznawał ich wcześniej zanim zaczęli działać. Jeden z nich zwierzał mi się, bardzo dawno temu, „dlaczego profesor Kemula wyraźnie mnie nie lubi?”, „bo ja wiem” – odpowiedziałem wtedy; dziś już wiem i nie tylko ja ! Ale prof. Kemula w diagnozie był pierwszy, a ci którzy tego daru nie mieli, ciężko za to później pokutowali².

Postscriptum, 2001: Dwanaście lat po napisaniu powyższego tekstu, otrzymałem propozycję jego opublikowania. Uaktualizowanie go okazało się niemożliwe, bo tamten tekst tkwił mocno w niedającym się odtworzyć nastroju okresu przełomu, pomiędzy PRL-em, a Trzecią Rzeczpospolitą.

Wiadomość o śmierci profesora Kemuli zastała mnie w USA i wspomnienia o nim układały się na tle ówczesnych zakrętów historii. Nieuchronnie nasuwał się żal, że przyszło mu kończyć życie w warunkach przedśmiertnych drgawek kończącego się nonsensownego i niewydolnego ustroju, jakże nieprzyjemnego i wrogiego normalnym ludziom, nawet, a może szczególnie w tym końcowym okresie.

Cóż chciałbym dziś dodać do moich wspomnień, z nowej zupełnie perspektywy i po upływie lat? Sądzę, że trzeba podkreślić dalekowzroczność prof. Kemuli, jeżeli chodzi o dalszy rozwój polarografii. Widział on, że polarografia osiągnęła pewien poziom rozwoju, pewną stabilizację, ponad którą rozwój nie będzie już tak efektowny jak w początkach. Widział wyraźnie nowe drogi analizy wywodzące się z polarografii i w tych kierunkach podsuwał idee swojemu otoczeniu. Miałem zaszczyt do niego zaliczać się i mnie właśnie zasugerował zajęcie się rolą polarografii w automatyzacji analizy chemicznej. „A może zajęłyby się Pan... tego nikt nie robi, a trzeba” jak mawiał w takich wypadkach. Przypadło mi to do gustu, jako zwracającemu uwagę na szczególną rolę elementu aparaturowego w polarografii. Stąd był już krok do dwóch kolejnych wydań mojej *Automatyzacji w chemii analitycznej*³. Wskazana przez prof. Kemulę droga była słuszna, dowodzi tego bujny rozwój tej właśnie dziedziny analityki, a nawet naśladownictwo moich prac, bez cytowania.

Wracając jeszcze do mojego pierwotnego tekstu, zauważam, że był on pisanym mimo nadchodzących zmian ostrożnie, jak przystało na autora niezupełnie

jeszcze przekonanego do autentyczności zmian. Nie podkreślałem dostatecznie stanowczości prof. Kemuli w postępowaniu z nieciekawymi i – co najważniejsze – intelektualnie i naukowo słabymi adoratorami ówczesnego reżimu. Okazywał pogardę pseudonaukowcom, których zaczęło się mnożyć. Kosztowało go to wiele, m.in. brutalne usunięcie go z Uniwersytetu Warszawskiego w 1968 r. Takie haniebne traktowanie uczonego przez samozwańczą władzę winno być wspomniane w czarnej księdze komunizmu, bo jest analogiem postępowania innych totalizmów, z niemieckim na czele. Fakty te są godne podkreślenia, ponieważ w opinii humanistów to oni, jeżeli byli niekomunistami, byli prześladowani w swojej pracy naukowej. Tymczasem naukowcy tzw. nauk ścisłych mieli również kłopoty narzucone przez nieobieralną władzę, choć może innego rodzaju niż humaniści.

Przypisy

¹ Z. Zagórski: *Ostatnie osiągnięcia radzieckie w dziedzinie instrumentalnej analizy chemicznej*. „Wiadomości Chemiczne” 1953 7 193–215.

² Pisane w 1989 r.

³ Z. Zagórski: *Automatyzacja w chemii analitycznej*. Warszawa 1958 Państwowe Wydawnictwa Techniczne stron 87. Wydanie II, Warszawa 1966 Wydawnictwa Naukowo-Techniczne stron 262. Pierwsze wydanie było tłumaczone na rumuński po obszernych uzupełnieniach autora: Z. Zagórski: *Automatizarea in chimia analitică*, Bucuresti 1961 Editura Tehnica stron 155.

Zbigniew Paweł Zagórski

PROFESSOR W. KEMULA - THE UNCOMMON TEACHER AT A HARD TIME

The author describes his impressions from the contacts with Professor and Mrs Kemula, who in the hard and strange period of the stalinist rule behaved normally and taught the standards of independency to their milieu. Professor Kemula despised the mean scientists, intellectually conform to the *régime*, and they felt his contempt. This costed him in 1968 the abrupt expulsion from the University of Warsaw. Being always an enthusiast of polarography, Wiktor Kemula noticed early and emphasized the growing rôle of automation in the analytical instrumentation and procedures.